

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: M. Kamiński.

Berlin. — Zgromadzenie narodowe pruskie. Posiedzenie 30. Października.

Wydział centralny wniósł o przyjęcie zmiany artykułu 4. komisyyi konstytucyjnej w następujący sposób:

Wszyscy Prussacy są w obec prawa równi. Nie masz w państwie ani różnic stanu, ani prerogatyw stanu, ani osobnego stanu szlacheckiego. Wszystkie publiczne urzędy są dla wszystkich zdalnych zarówno przystępne. Schulze oświadcza się za projektem komisyyi, a przeciw zmianie przedstawionej przez wydział centralny, ponieważ nie dosyć wyraźnie brzmi, gdy przeciwnie projekt komisyyi: »Szlachectwo znosi się, wszyscy Prussacy są równi w obec prawa,« krótkością i jasnością się odznacza. Berends wyprowadza ze zniesienia szlactwa wynikłości. Skoro państwo znosi szlachectwo, natenczas go nie uznaje i znosi symbole i znaki przywilejów połączonych ze szlachectwem.

Wprawdzie pozostawić to należy szlachcie, czy chce swego von używać, rzecz to małej wagi, ale zasady przestrzegać musi państwo. Mówca oświadcza się za projektem komisyyi. — Jakobi nieprzywiązuje do tego s. wielkiej wagi, ponieważ przez rewolucyą szlachectwo zostało zniesione, i przez ducha prawodawczego czasu, rzeczą przeto jest obojętną, jaki nagrobek jemu wystawimy.

Przystąpiono do głosowania i przyjęto niemal jednogłośnie pierwsze zdanie artykułu 4., które brzmi: wszyscy Prussacy są równi w obec prawa.

Rozprawy następnie rozpoczęły się nad drugim zdaniem tego artykułu. Lisiecki oświadcza się za poprawką Schneidera, która brzmi: »Szlachectwo znosi się z wszystkimi tytułami i prerogatywami.« Oświadcza, że jeżeli mu kto dowiedzie, że natura potrzebuje więcej pracy około szlachcica, niż około innego człowieka, natenczas sprzeciwić się nie będzie stanowieniu różnic. Skoro tak nie jest, należy wyprowadzić wynikłości konieczne z rzucenij przez nas zasady. — Mätze: powinniśmy nie tylko obrzynać konary, u drzewa, skoro nie rodzi, ale sam pień i korzenie zniszczyć, ażeby z ziemi nie wyprowadzał siły potrzebnej do podsycania nasienia wolności.

Minister spraw wewnętrznych: niemieckie zgromadzenie narodowe w Frankfurcie nad Menem ograniczyło się na postanowieniu, że »wszyscy Niemcy w obec prawa są równi,« a opuściło zdanie: »nie masz odtąd różnic stanu.« I ja uważam to, za rzecz niepodobną. Frankfurckie zgromadzenie wstrzymało się od wyrzeczenia zdania, iż szlachectwo się znosi, lubo to zgromadzenie głównie o tém orzec mogło. Proszę przeto panów, abyście się ze swém zdaniem pod tym względem wstrzymali.

D'Ester oświadcza, że do tego artykułu jeszcze nie dostaje zakaz wszelkich orderów i tytułów, a pod tym względem podał dep. Jung wniosek.

W końcu posiedzenia odrzuciło zgromadzenie głosami 193 przeciw 159 poprawkę Schneidera do artykułu 4.

Posiedzenie, dn. 31. Października. — Na posiedzeniu tém przyjęto drugie zdanie artykułu 4.: »w państwie nie masz żadnych różnic stanu, ani prerogatyw stanu.«

Przyjęto także głosami 200 przeciw 153 poprawkę Berendsa: »szlachectwo się znosi.«

Równie przyjęto głosami 208 przeciw 115 poprawkę Mathei i Borcharda: »używanie tytułów szlacheckich i przydomków w publicznych dokumentach zakazuje się.«

Jung projektuje dodatek do tego artykułu: ordery i tytuły mogą o tyle być udzielane, o ile dotyczą urzędu, z poprawką d'Estera i Schornbauma: nagrody narodowe mogą być tylko udzielane przez prawo. Nad temi poprawkami rozpoczęły się rozprawy.

(Sprostowanie. Przez pomyłkę donieśliśmy o posiedzeniu postanowionem na wieczór poniedziałkowy, albowiem wniosek o to posiedzenie przepadł głosami 108 przeciw 151.)

Francya.

Paryż 28. Paźdz. — Reforme donosi o rozmowie wczorajszej Ludwika Napoleona ze Szczepanem Arago, w której ostatni oświadczył pierwszemu, że właśnie z powodu przypomnień z czasów cesarskich żaden szczyt i rozsądny republikanin za nim głosować nie będzie.

Lamartine nie przyjął wezwania do prezydowania na bankiecie demokratyczno socjalnym w Macon. Chowa się do prezesostwa rzeczypospolitej.

Agenci Ludwika Napoleona starają się dla niego oprócz pożyczki 500 tysięcy fr., którą zaciągnęli, jeszcze o nową, wynoszącą 300,000 fr., aby się mógł wyprowadzić z hotelu i urządzić dom własny.

Monitor dzisiejszy donosi o zamianowaniu pana Recurt prefektem Sekwany.

Lamartine oświadcza w liście zamieszczonym po dziennikach, że wprawdzie się nie ubiega za prezesostwem, ale jeżeli wybór na niego padnie, natenczas przyjmie tę władzę. Tak więc czterech występuje otwarcie kandydatów do prezesostwa: Ludwik Bonaparte, Cavaignac, Lamartine i Bugeaud.

Postępowanie dwóch dzienników Presse i Assemblée nationale jest godne uwagi, bo kiedy wszystkie niemal dzienniki brzydzą się zarozumiałością Ludwika Bonapartego, oba dzienniki reakcyjne bronią go, a nawet Presse staje się jego organem i walczy w jego interesie. Ukryte zdanie tych obu dzienników jest następujące: nienawidzimy rzeczypospolitej, a ona się jednak wzmacnia. — Ludwik Bonaparte jest niby jakimś królewiczem, jego przypomnienia, jego zwolennicy popędzać go będą ku monarchii i zniesieniu rzeczypospolitej, skoro kark skręci rzeczypospolitej, to i my jemu kark skręcimy i wprowadzimy naszą dynastyą. Podobnie i legitymiści; szczególniejsze musiałyby nastąpić wypadki, gdyby Ludwik Bonaparte przez legitymistów, imperialistów i część socialistów, armią i lud wiejski nie został poparty i nie otrzymał najwięcej głosów. Cała śmieszność, jaką się Ludwik Bonaparte okrył w zgromadzeniu narodowem, działa na oświecenijszych, lud wiejski atoli da głosy swe imieniowi Napoleon. Być może, że taką przejdzie jeszcze szkołę Francya; lecz jeżeli się stanie jak przewidujemy, natenczas przyjdzie do nowej rewolucyi i zakończy się nową rzeczpospolitą.

Zaręczano dziś w sali konferencyi zgromadzenia narodowego, że już przeszło 100 reprezentantów należy do stronnictwa Ludwika Bonapartego i spodziewają się urzędów od tego słońca wschodzącego. Pewną jest rzeczą, że Thiers układa się z Ludwikiem Napoleonem. Patrie powiada, że Presse dla tego tak żarliwie występuje za Ludwikiem Bonapartem, iż tenże przyrzekł Girardinowi ministerstwo finansów, jeżeli zostanie prezesem z jego poręki.

Austria

Wiedeń się poddał dnia 30. Października. — Według nadodrzańskij gazety Wiedeń się nie poddał do godz. 1. popołnoy 31. Paźdz.

Wrocław. dn. 31. Października. — Dziś przybył pociąg na kolei górnośląskiej i przywiózł wiadomość o losie jaki spotkał Wiedeń. Wypadki przytaczamy z porządku. Naczelný wódz gwardyi obywatelskiej wiedeńskiej wysłał d. 28. b. m. o godzinie 8. z rana kolumny ruchome do Leopoldstadt, gdzie panowało największe zamieszanie z powodu, iż w Praterze i okolicy dworca kolei żelaznej znaczne siły wojska zgromadzano. Deputacya wysłana do feldmarszałka wraca z obozu nie wskazawszy niczego. Windischgrätz obsta je za dopełnieniem podanych przez siebie warunków i wymienia osoby, których wydania żąda. Osoby te są: Dr. Schütte, węgierski sekretarz stanu Pulszki i generał Bem.

Godzina 11. Huk armat powszechny daje poznać, że główny atak na miasto ze wszystkich stron przypuszczono.

Godzina 11½. Coraz żwawiej z armat strzelają, szczególnież z Leopoldstadt. Wojsko naciera do Prateru na Jägerzeile, Augarten i ulice Tabor.

Godzina 1. Okropny huk armat, przytém rotowy ogień karabinowy, widać, że wojsko czyni postępy.

Godzina 2. Kule padają ze wszystkich stron na plac przed hotelem pod jagnięciem.

Godzina 3. Na wielu miejscach przedmieścia wznoszą się słupy dymu, wojsko zapewne znaczną część jego zajęło. Widzimy oddziały gwardyi, które spieszenie uchodzą. Ciężkie działa wstrząsają ziemię. Po powietrzu słychać dziwne świstanie i szelest, zapewne strzelają szrapnelami. We wielu miejscach miasta wznoszą się słupy dymu.

Godzina 5. Przedmieście zajęte. Gwardye obywatelskie cofają się przez most Ferdynanda. Działa przeprowadzają galopem do miasta.

Godzina 6. W hotelu pod jagnięciem, z kąpielnią, znajdują się grenadyery, którzy korzystając z ciemności, przez plac wdarli się do hotelu. Oficerowie zaręczają nam, że nie tylko Leopoldstadt ale i inne przedmieścia Wiednia są obsadzone już wojskiem tak, że jutro główny atak przypuszczają. Przyznają, że gwardya miejska walecznie się bije. Sapery przebijają mury od domu do domu, przez otwory piechota przechodzi, wypędza gwardzystów i strzela do broniących barykad. W domach znajdują już porobione komunikacje przez gwardzystów, którzy niemi przechodzą i cofają się do innych domów. Wrzawa wojenna ucisza się. W tej części miasta bardzo wiele poległo, gdyż walka trwała od godziny 11 przedpołudniem do 5 godziny po południu.

Godzina 6. Przedmieście podobne jest do obozu wojennego. Na ulicach wojsko, a szczególnie Kroaci się rozłożyli.

Wiedeń, d. 29. z rana o 6 godzinie. — Wojsko znowu sposobi się do nowego ataku. Nad Dunajem położone kamienice są obsadzone wojskiem, szczególnie drugie, 3cie i 4te piętra, aby strzelać wygodnie na gwardye. W hotelu, w którym ja mieszkam, także znajdują się w pogotowiu żołnierze w oknach. Oficer mi powiada, że zawieszenie broni dopóty trwać będzie, aż deputacya rady gminnej powróci z głównej kwatery.

Florisdorf, d. 30. Października. — Dziś w południe o 12 godzinie nadesłał do Wessenberga w Olomuńcu, Windischgrätz następującą telegraficzną wiadomość: Wiedeń dziś jeszcze się podda, moi żołnierze jeszcze dziś wkroczą do miasta. Z Brünn przybyła także deputacya do cesarza, aby wyrobić dla wiedeńczyków znośne warunki. Cesarz odsyła ich do Windischgrätz. Śród batalionu grenadyerów daje tej deputacyi Windischgrätz posłuchanie i zdaje się przystawać na ich petycyę. Wiedeńczykowie widząc tę radę zebraną, strzelają do niej i ztąd rozpoczyna się na nowo walka. Wojsko stoi na Leopoldstad około pałacu St. Gerois, gdzie wzięło barykadę ustawioną z wozów ryżem napelnionych. Niedaleko tej znajduje się druga barykada około kawiarni Stieberka, zbudowana z 8 bilarów, za którymi znajdują się wańtuchy welną napelnione. Około godziny 2½ ustało strzelanie nagle, gdy z wieży św. Szczepana dano znak, że Węgry nadchodzą. Ci w 18,000 uderzyli na prawe skrzydło Jelazica i na lewe Windischgrätz. Messenbauer poparł ten atak przez boczną bramę około czerwonej wieży. O trzeciej godzinie znów się rozpoczęło bombardowanie Wiednia. O wypadku bitwy rozmaicie opowiadają. Według jednych wpędzili Węgry Jelazica do Dunaju, według opowiadań zaś oficerów cesarskich, ten los spotkał Węgrów i noga ich nie uszła. Potem cały wieczór trwała kanonada na miasto; ustała o godzinie 7. Co potem się stało, czyli kapitulacyą miasto dalej prowadzi, którą wczora zapowiedziało przez wywieszenie białej chorągwi z wieży, nie wiem. Miasto paliło się jeszcze o godzinie 7. Głoszono, że na początku bitwy z Węgrami, część pułku węgierskiego Lichtenstein przeszła do wojsk cesarskich. — Podróżni, którzy opuścili Florisdorf d. 30. o godzinie 9, powiadają, że Węgry stoczyli bitwę pod Schwechat, która się zakończyła klęską korpusu węgierskiego. Pułk Lichtenstein miał przejść przed bitwą na stronę Austriaków. Część Węgrów wpędzono na Dunaj. Od 3 do 7 znów strzelano na Wiedeń, poczem ucichła kanonada. Oficer, który przybył krótko przed odejściem pociągu z Florisdorf przywiózł wiadomość, że Wiedeń poddał się na łaskę.

Z miasta donoszą że gwardya narodowa odparła napad zbrojnych proletariuszów na zamek, i że generał Bem ranny leży w hotelu »Stadt London«.

Do Berlina nadszedł dn. 1. Listopada plakat następujący z Wiednia: Współobywatele! Rada gminna otrzymała w tej chwili wiadomość od naczelnego dowódcy, iż stała i ruchoma gwardya narodowa, tudzież legia akademicka postanowiła broń złożyć i poddać się warunkom przepisany przez księcia Windischgrätz, udała się przeto deputacya złożona z rady gminnej członków zbrojnego ludu do księcia, celem uwiadomienia go o tem.

Wiedeń 29. Października 1848. Rada gminna miasta Wiednia.

Olomuniec 30. Paźdz. — Dziś przybyła z Pragi deputacya, złożona z deputacyi reprezentantów miasta, gwardyi narodowej, legii akademickiej, towarzystwa niemieckiego, z burmistrzem Pragi na czele, celem doręczenia cesarzowi adresu pojednawczego na rzecz Wiednia.

Wieczorem o godzinie 6. — Lud tłoczy się i czyta po rogach ulic, co następuje:

Obwieszczenie.

Według telegraficznej depechy J.O. księcia feldmarszałka Windischgrätz do prezesa ministrów barona Wes-

senberga, Wiedeń poddał się bezwarunkowo, a wojska c.k. obsadzą dziś miasto.

Olomuniec 30. Października 1848,

Leopold hrabia Lazański, Gub. wiceprezes.

Wiedeń*). — Uchwalono w izbie, aby Tarnów wybrał osobnego reprezentanta. Przy tej sposobności major Zbyszewski w długiej mowie opisywał nieszczęśliwe położenie Galicyi, mordy roku 1846 i przyczyny tych mordów itd. Niemcy, Löhrner, Borrosz liczne pochwały sypali Polakom, że wśród niebezpieczeństwa oni tak mężnie, tak wytrwale w miejscu, gdzie wolności bronić trzeba, pozostają, i tym sposobem silny związek między wolnemi Niemcami a Polską zawierają. Galerye, loże journalistów, izba huczniemi te oświadczenia przyjmują oklaskami. Jednogłośnie pomimo przeciwnego wniosku wydziału petycyjnego, izba postanawia dla miasta Tarnowa osobnego przeznaczyć deputowanego, i wybory rozpisac. Dwadzieścia kilka wyborów nowych dla Galicyi będzie rozpisanych w miejsce tych deputowanych, którzy sejm porzucili. Pamiętajcie tam wybrać ludzi odważnych, zdania zdecydowanego, bo nim konstytucya przyjdzie do skutku, jeszcze nie jedną rewolucyę przyjdzie sejmowi przeprowadzić.

G a l i c y a.

L w ó w, dn. 23. Października. — (Wydział miejski.) Pierwsze chwile swego posiedzenia, poświęcił wydział rozprawom nad doraźnym regulaminem; prezydent upraszał referentów redakcyjnych, aby mu ułatwili pogląd na bieżące w wydziale sprawy, przez składanie w ręce jego referatów. Następnie wydział uchwała, aby żaden z członków więcej jak dwa razy głosu nie zabierał. Poczem komisyja bezpieczeństwa zdaje sprawę z czynności i obrad swoich od dnia 17. b. m. Komisyja ta uwiadomiła biuro policyjne i straż miejską o swoim zawiązaniu się; uprasza zarazem wydział, aby tenże na drodze regularnej toż samo uczynił; dalej uradziła komisyja, aby w razie zagrożenia pokoju publicznego, członkowie jej, nakładający ludność do pokoju, nosili białą przepaskę i takąż kokardę u nakrycia głowy; w tymże celu, komisyja uczyniła się nieustającą przez to, iż zobowiązała członków swoich do kolejnego zasiadania przez 24 godzin w biurze komisyji. Potrzeba uzbrojenia jak najspiesniejszego kraju, mianowicie Lwowa, spowodowała komisyję zatrudnić się tą kwestyą; komisyja zamysła sprowadzić broń palną, a dla uzyskania potrzebnych funduszy, zaciągnąć pożyczkę, której plan niezwłocznie będzie wydziałowi przedłożony; tymczasem czyni wydział kroki, aby ludności naszej dostarczyć broni doraźnej, mianowicie lanc.

Wniosek przez ob. Seńkowskiego w komisyji bezpieczeństwa uczyniony, aby też komisyja przyciągnęła do grona swego po dwóch obywateli z rady narodowej, z akademii i towarzystwa połączonych rzemiosł, przyjmuje wydział z tą modyfikacyą, że wolno jest wydziałowi powołać do siebie kogokolwiek, i przyznać powołanemu głos doradczy. — Dowiadujemy się dalej ze sprawozdania komisyji bezpieczeństwa, że ona to kazała odebrać akademii Dzerowicza, (któregośmy mylnie podali za jedną osobę z Seherem). Tenże Dzerowicz był wczoraj badany przez komisyję, w której skład wchodzi obywatele miasta, akademii i urzędnicy magistratualni. — Sekcyja finansowa wydziału zdaje sprawę ze swoich czynności. Wglądnęła ona w dochody miejskie, i wykazuje w porównaniu z zeszłymi laty tychże ubytek. I tak pobrane myto od 1. Listopada 1847. do 31. Lipca 1848., jest mniejsze o 5556 zlr., jak w roku 1847. Propinacya, która w r. 1844. przynosiła 109,000 przeszło, w roku 1847. przyniosła tylko 75,312. Dodatek gminny do podatku konsumcyjnego, którego między rokiem 1830. a 1846. chwiał się między 70 a 90,000 zlr., przyniósł w roku 1847. 69,766. Rzecz odesłana do bliższego zbadania.

Rada narodowa centralna następującą wydała odezwę do ludu wiedeńskiego. — Cześć ci, dzielny młodzieńczo natchniony ludu wiedeński! który obecnie bohaterstwem twojem przodkujesz w świętej walce za wolność. Każdy z twych ruchów wzbudza w narodzie polskim jeden tylko wielki powszechny odgłos uwielbienia. Naród nasz długoletnimi ciężkimi doświadczeniami na polu tem wypróbowany, sercem odgaduje, gdzie są jego rzetelni rycerze, i oto pełnem tem sercem ku tobie się on zwraca. — Słuszna jest, i dozwól ludu wiedeński, aby cię ów nieczem niepokonany męczennik wolności, na teje wolności bohatera namazał. Ofiary bowiem, jakie ci na jej ołtarzach z kolei składać przyszło, składasz je hojnie i z całą godną bóstwa tego czystością. Szlachetności i umiarkowania, obok niezachwianego męstwa sami ci nawet wrogowie odmówić nie mogą. Szatańska złość ich bluźni nadaremnie świętościom twoich sztandarów — w zbrojnej albowiem za nimi pielgrzymce gotowe są puścić się całemi masami ludy — a naród polski rzuciłby się jako jedna wielka fala walczyć obok ciebie i wraz z tobą, skoroby tego potrzeba było, umierać, gdyby zagrożona dziś wszad wolność zarówno po krańcach tego pola walki, jako i w jego sercu, wiernych niepotrzebowała stróżów. Walcz zatem w imię Boga, dzielny ludu, i wytrwaj do końca, jakoś rozpoczął twe dzieło — wdzięczną zaprawdę podjąłeś pracę, bo kwiatem jej, niepokalana sława, owocem, nieśmiertelność; nie przebrzmiewają bowiem dzieła podobne i żyć muszą od wieku do wieku w błogosławieństwach ludzkości. To też patrz, i niechaj cię to na ciężkiej twej drodze umacnia, patrz jako każdemu dziś twemu na

*) Spóźniona korespondencja z 25. Października.

niej krokowi wtórza jednozgodnie radosnych serc miliony, jako biją ofiar-
nym dla ciebie ślubem, długo tłumione uciśnionych narodów nadzieje. —
Nie ustań więc i ufaj, bo bezpieczna jest i pewna sprawiedliwego droga;
współczucie wszystkiego co jest na świecie prawe, wszystkiego co pokrzy-
wdzone, niewatpliwa jest wróżba zwycięstwa. Zwycięstwem tem okupić
masz bluznierczo zapierane ludów braterstwo; — a naród polski dziś ci już
to braterstwo podaje w imię przeczystej zasady demokratycznej, której
obrona, dzielny ludu wiedeński, niezwykła sławą ci wieńczy, i która
obok praw obywatelskich, uświęcając zarówno niezatarte prawa narodów,
jedynie uczynić może prawdą, owo cześć dotąd braterstwa ich słowo.

Lwów, 24. Października 1848.

Lwów. — Ogłoszone tu zostało w gazecie urzędowej lwowskiej posta-
nowienie cesarskie z 21. Lipca r. b. rozporządzające zniesienie lwowskiego
szlacheckiego konwiku, a stypendya na rękę wypłacane będą.

Nowy Targ, d. 24. Października. — Milczeć wtenczas, kiedy mówić
i pisać wolno, osobliwie kiedy krajowi zagraża niebezpieczeństwo, byłoby
zbrodnią niedoodpokutowania, nawet w najgorszych piekielnych mękach;
milczenie podobne jest zdradą przeciw własnej ziemi.

Podług wiadomości zewsząd otrzymanych, biurokracja na wielką ska-
łę układa spisek, aby wszelką tak zwaną szlachtę, księży i wszystkich sprzy-
jających dobrej sprawie wymordować jak w r. 1846.

Nie dawno temu, z pogranicza schronił się na węgierską ziemię strażnik
finansowy z szóstej sekcji nazwiskiem Karól Hofman, strażnik ten rodem
z Węgier miasteczka Podhrad (Kirchtrauf) Żupaństwa Spiskiego, po prze-
ściu na rodzinną swą ziemię, udał się natychmiast do Lewoczy i w domu
komitatowym przy świadkach wykrył wszystkie zamachy, jakie urzędnicy
przeciw nam przedsięwzięli. Są to jego słowa: «Mamy rozkaz od naszych
przełożonych, podburzać chłopów galicyjskich, aby wyrzegli szlachtę, księ-
ży i żydów, i starać się o to, aby i chłopstwo węgierskie tém samém do
ogólnej rzezi pobudzić, lecz ja nie jestem tak podłym, a zatem uciekłem
z mego stanowiska i przychodzę rzecz tę wam odkryć, abyście poznali co
urzędnicy zamysłają.» Po wysłuchaniu i spisaniu całego zeznania, przy-
jętym został do wojska narodowego, a tymczasem mianowano go sierżan-
tem, dopóki ministerium węgierskie za okazaną przychylną niewynagro-
dzi go sowicie.

Z Przemyckiego, 23. Paźdz. — X. Giniewicz pleban ze Szklą i dzie-
kan jaworowski obdarzywszy nas radą ruską wprowadził także i gwardię
ruską w Jaworowie. Jaki téż skład — nie mogliśmy się dowiedzieć, ale
chorągiew ruską przed kilku dniami w Jaworowie już poświęcano, a wło-
ścianie ze Szklą, na targi do Jaworowa przychodzą przy szablach.

W ślady jego postępując ks. Wołos z Dolhomościsk, także zamyslił
tworzyć gwardię w swojej parafii. Artykuł wiadomy z Zori halickiej
przeczytany zeszłej niedzieli parafianom w cerkwi, dla lepszego zrozumienia
wykładany po swojemu, miał wzbudzić zapal w słuchaczach, i aby nie
ostygł, tego samego popołudnia diak wylazłszy w karczmie na stół — ciał
da capo. Piękna musiałaby być prelekcja, kiedy lwowski grenadier obecny te-
ż, oburzony tym zachęcaniem biednego ludu do mordu, ujął się za honorem
do takich sprawek nadużywanego imienia konstytucyjnego monarchy, a gdy
słowa niepomogły, zbijał zasady szanowszego diaka tak dobitnie, że ten-
że widział się być przymuszonym śpiesznie opuścić pole walki, tym bardziej,
gdy pełna karczma włościan nie poparła sprawy. Mówią, iż zgorzeleni te-
mi podjudzeniami, radzili, czyby nie dobrze było w celu zachowania spo-
koju we wsi aby, zamiast bić się z Polakami (bo tychże prawie połowa
wsi, a nawet księdza żona i córki do łacińskiego należą kościoła) odstawić
do cyrkulu księdza, którego teraz zresztą się wypiera czytania Zorii
w cerkwi.

Pewny podróżny powracający temi dniami z Węgier pocztą — opo-
wiedał, iż cała granica od Galicyi obsadzona jest ludem wiejskim, którego
uzbrojony strzeże granicy. Tylko za paszportami przechodniów przepu-
szczają, bez tychże przytrzymują, a jak się wyraził, po krótkim procesie
wieszają.

Tarnopol, 25. Paźdz. — Wczorajszej nocy o godzinie 12tej wy-
ruszył cały tutejszy szwadron huzarów na czele dwóch oficerów i wachmi-
strów, porozumiewając się ze szwadronami w Zażu i w Trembowli sto-
jącymi, które równie dziś w pochód wyjść miały do Węgier, nie czekając
przybycia ułanów, którzy na ich miejsce tutaj przybyć mieli. Jak sobie
pułkownik huzarów z pozostałą resztą starszyny po stracie całego już
pułku (bo szwadron z Czortkowa i Budzanowa już dawniej zemknął) po-
stąpi? trudno na teraz odgadnąć.

Z Bukowiny i przez Bukowinę ciągną wojska do Siedmiogrodzkiej zie-
mi dla wsparcia tamtejszej ludności wołoskiej, która przeciw Madziarom
powstała. Z Czerniowiec generał-major Wardiener tam się udać i komendę
nad niemi objąć ma. Z drugiej strony powstał przeciw Wołochom Szeklery
(Węgry). Dzielni żołnierze, którzy zapewne te reakcyjne buntury przytłumią.

K r o a c y a.

Karłowce, dn. 4. Października. — Jerzy Stratymirów przyszedł
z całym swoim ludem do Karłowic, porozumiał się z patriarchą i pogodził
zupełnie z wydziałem rządzącym. Wydał proklamacyę, w której się ob-
szernie tłumaczy z nieporozumień, jakie między nim a patriarchą zaszły,

i zbija czynione mu zarzuty. Zyska więc ufność, za którą narodowi swo-
mu gorąco dziękuje. «Mojm» mówi, «najwyższym dobrem jest przemila-
narodowość nasza i na niej oparta wolność twa, narodzie mój!»

W e g r y.

Peszt, 20. Paźdz. — Dziś przybył do nas znany już od dawna sła-
wny mowca ludowy Dr. Tausenau i natychmiast po rozmowie z Kosztem
miał przecudną mowę o wolności ludu i o przekleństwach godnych intrygach
kamaryli. 10,000 ludu słuchało go z największym nateżeniem. Nazywają
go powszechnie niemieckim Kosztem.

Szańce około starego Pesztu zostaną wkrótce ukończone; zapal ludu
wzmaga się coraz bardziej, tak dalece, że nawet z ziemi Spiskiej przycho-
dzą ludzie i pomagają usypywać szanice. — Właśnie otrzymujemy wiado-
mość, że miasteczko niemieckie Zigmondfalwa leżące w pobliżu wielkiego
Beczkeretu przez Serbów zrabowane i zniszczone zostało. Trzech mieszkań-
ców niemieckich zastrzelono; 80-letniemu starcowi ucięto głowę i włoczono
go po ulicach. Generał Simonich wstrzymał się na wieść o wypadkach wie-
deńskich nad samą granicą.

Szegedin. — Pospolite ruszenie węgierskie połączywszy się z madziar-
ską ludnością, wycięło w pięć Rajców pod Szegedinem zamieszkałych.

W ł o c h y.

Piszą w dzienniku genueńskim Corriere Mercantile: Następująca
odezwa obiega Lombardye: Instrukcja dla Lombardo-Wenecyan. Bądźcie
gotowi do uderzenia stanowczo: niepokójcie ciągle nieprzyjaciela,
nie dajcie mu ani spoczynku, ani wytchnienia. Szpiegujcie jego poruszenia,
napadajcie go z nienacka, mordujcie bez litości, a osobliwie oficerów. Odma-
wiajcie podatków, zagrażajcie i zabijajcie jako zdrajcę ojczyzny każdego
ktoby co kupił na licytacji, rząd włoski nie uzna kupna tego rodzaju. Nie
nie używać niemieckiego. Bogaci nawet będą się skromnie stroić w mate-
rye w kraju wyrobione, kobiety przywdzieją żałobę. Ktokolwiekby nosił
strojne suknie, uważany będzie jako Austriak. Kłaść napisy na murach
miast i miasteczek, przylepiać plakaty u drzwi kościołów i po wsiach a na-
wet wywieszać je po drzewach. W nocy strzelać z fuzji, wydawać okrzy-
ki, dzwonić w dzwony niespodzianie, bez przerwy wołać do broni. Tym
sposobem nieprzyjaciela będzie zniewolony do rozdrobnienia sił swoich, na-
wet po miasteczkach gdzie go korzystnie w porę napadać będzie można.

Lud powinien się co wieczór gromadzić po kościołach i błagać Boga,
aby nas uwolnił od nieszczęść, przygotowywać kosy, widły, siekiery, no-
że i wszelkiego rodzaju broń; wysadzać w powietrze prochownie, podpa-
lać koszary; okropnemi czynami nieustannie przekonywać nieprzyjaciela, że
go ziemia nasza pożre, jeżeli nas wszystkich nie zgubi. Nakoniec przywo-
dzić sobie na pamięć, że Austriacy nie są niczem innem jak podłemi narzę-
dziami despotyzmu, siepaczami najętymi przez Radeckiego i spółkę, i że
uciemiężając Włochy zdradzają własną ojczyznę, gdzie za tę samą sprawę
wre walka. Jednym słowem: świętym to jest dziełem ziemię z podobnych
oczyszczać potworów.

Rozmaite wiadomości.

Salon Marrasta prezesa zgromadzenia narodowego
francuskiego.

Ze wszystkich przykrości w życiu kronikarza najnieznośniejsza jest
konieczność opowiadania na godzinę oznaczoną, bez zwłoki i odpoczynku.
— Trzecia godzina rano wracam z palacu prezesa izby, zmordowany, zmę-
czony, potem oblany, a co więcej, zapomniawszy zupełnie wszystko com
tam widział i słyszał. — A jednakże muszę zebrać wspomnienia, i jako tako
sklecić, ażebyście za kilka godzin czytać je mogli. Powiadam otwarcie,
kochani czytelnicy, że to krzyż prawdziwy takie życie jak moje; — ale cóż
robić! — Opowiem wam przeto ile mogę, co się działo przed kilku jeszcze
tygodniami w rezydencji ultra-książęcej obywatela Marrast. — Czytajcie
i zrozumiecie tę bazgraninę, jeżeli zdołacie. Ja sobie zaś zastrzegam że roz-
wodzić się będę obszernie nad przepychem, siłą, osobliwościami, arcy-two-
rami i fenomenami społecznymi, artystycznymi, naturalnymi i nadnatural-
nymi, na które dopiero patrzyłem — o ile przypatrywać się można kiedy
tłok taki że aż duszno — a tylko dla pamięci mówię wam dzisiaj o tém. —
Miałem wielką słusność, kiedy niedawno powiedziałem, że świetność i prze-
pych monarchiczny fraszką jest obok okazałości i świetności rzeczypospoli-
tej, kiedy się jej przepychu zachce. Wtedy według wyrażenia greckiej
Koryny, rzeczpospolita nie sypie ręką a wywraca cały worek wielkich
rozkoszy i uciech. Ileż to zasobów umysłu i jakiej delikatności pędzla po-
trzeba na oddanie podobnej sceny! A mnie sił nie staje. Lecz powiedzmy
naprzd o położeniu miejsca i okolicy. Niegdyś wielcy panowie policie na
uczta i festynach oddawali dwom gwardiakom municypalnym konnym
i kilku dozorcóm miejskim, na co jeszcze złośliwość publiczna powstała. —
Drażliwość wrodzona oburzała się na ten przybór wojskowy, nie pojmując
że przystojność nakazuje miłostki, zabawy i śmiechy mieścić pod opieką
bagnetów. Dziś, dzięki lepiej rozwiniętemu pojęciu praw człowieka, na-
turalnóm się wydaje żeby znaczna siła przewodniczyła zawsze zabawom
i radości rzeczypospolitej. To też pałac obywatela Marrast tej nocy bardzo
podobnym był do warowni Vincennes. Konne wedety uzupełnione całko-
witym systemem wart, zajmowały całą przestrzeń od przyczółka mostu

Zgody, ku placowi rewolucyj, ulicę i plac Bourgogne i ulicę wiodącą do pałacowej przedsieni. Plutony jazdy i piechoty, chmura agentów policyjnych i stróży Paryża, rozstawionych na tej drodze, przyczyniały się do podniesienia świetności festynu. Ulica do pałacu, wysadzona drzewami, żołnierzami i pysznie uilluminowana, prowadziła do zajazdu i przedsienia walkiem prawie skrytego pod dwiema massami kwiatów. — Wchodzisz do sali służby i woźnych, białe tynkowanej; na prawo jest sala jadalna, pyszny prostokąt, z sufitem w przegrody, zdobnym w arabeski, snycerskie roboty i trzema pięknymi, fantastycznymi kariatydami. Jedną ścianę w całej długości zajmuje wspaniały buffet z półkami, na których zostawiono wszystkie najdelikatniejsze przysmaki i arcy-twory kucharskiej sztuki, a do usługi gotowych stoi dwunastu kredencjerzy w czarnych frakach. — Na przeciwko jest pierwszy salon, którego niebo eliptycznego kształtu, białe i wyzłacane ściany a meble karmazynowe przedstawiają oku widok nader zachwycający, z czasów rejeneyi. Dwa kominki równoległe z najpiękniejszego marmuru karraryjskiego, sześć obrazów Heima przedstawiających cztery żywioły, przemysł i naukę, sufit złoty lazuruowy, dywany niezmiernie bogate, a wszystko błyszczy świeżością, drogością i zbytkiem. Następnie potem gabinet obywatela Marrast, zielony i złoty, ozdobiony tylko trzema obrazami: wymowy, rozmyślenia i polityki. Pokój ten technicznie wznosił prostotą, jak zamieszkujący w nim człowiek. Z gabinetu, idzie się do galerii, którą szanowny prezes udaje się codziennie, między dwunastą a pierwszą godziną, do sali posiedzeń zgromadzenia narodowego, pomiędzy dwoma rzędami wojska i przy odgłosie bębnow. Galeria na ten raz przeobrażona w salę balową, przy końcu której postawiono ogromną orkiestrę, ozdobioną była czterema ogromnymi wazonami starożytniej formy, naumyślnie wyrobionymi na tę okoliczność, według wzorów Luwru, a napelnionymi wielkimi snopami kwiatów prawdziwych. Ośm wielkich posągów, także starożytnych, przecinało w małych odległościach tę salę balową, zalaną światłem miriadów świec i trzech ogromnych pajaków. Teraz dla lepszej pamięci, wróćmy do punktu z któregośmy wyszli, do sali służbowej, na lewo od wchodu. Ztamąd wchodzisz do pierwszego salonu wybitego niebieską materią, ze sufitem lazuruowym i złotym. Sala ta, której środkową ścianę zajmuje obraz Pokoju, bardzo piękne dzieło Heima, zawiera także kilka przedmiotów nader wytwornego stylu. Są to muzykalne i artystyczne allegorie. Nie potrzeba mówić że i ozdoby są niezrównanie bogate. Idzie następnie, zawsze w tym samym kierunku, trzeci salon, cały szkarłatny, tak wspaniale wymeblowany i ozdobiony, że o wiele przewyższa przepych ruchomości zanku Tuileries i Ratusza. Jest to sala Pór Roku, gdzie rzeczywiście figurują wiosna, lato, jesień i zima w towarzysztwie słońca i księżyca.

Przychodzimy nareszcie do sali gry. Wybita jest ona zieloną, jedwabną materią, i tylko czyste, niewinne budzić może myśli; na prawo, na lewo, u góry i dołu, oko spotyka tylko zabawki i gry dzieci: w kulę wolantę i t. p. Tam to podobno szanowny prezes zgromadzenia narodowego rano i wieczór składa kłopoty wielkich spraw publicznych i żałuje spokojnych słodczy pasterskiego życia, do którego się zrodził. Bądź co bądź, pomijając już niewysłowioną wielkość, jaką go napelnia osobista majestatyczność gospodarza, pałac zgromadzenia narodowego tej nocy przedstawiał piramidalną okazałość i przepych, a na pierwszą myśl zaraz każdemu przychodziło niebezpieczeństwo, jakim to nagromadzenie zbytków i świetności zagraża dziedzicznej spuściznie obywatela Marrast. Jeszcze kilka festynów na taką skalę, mówiono koło mnie, a biedny prezes w kilka tygodni strawił dziadów swoich oszczędności i swoje własne. Mniemam jednakże, a nawet pewny jestem, że nietyle było miłosierdzia, co złośliwości u osób co tak utyskiwali nad rychłą zgubą i ruiną prezesa zgromadzenia narodowego. Nienawidzę tych potoków uszczypliwości i docinków, które obiegają zawsze nieprzewidziane wielkości, i pewny jestem, że pentagruelowe festyny, które Paryż od miesiąca napawa, znajdują, jak się znaleźć powinny, stosowne i słusze pomieszczenie w budżecie Rzeczypospolitej. Tak to się

dzieje kiedy się od razu zostanie wielkim człowiekiem, i zbyt skwapliwie zdepcze zawiści i współzawodników. Odnosi się tryumf, ale to istne Kadmusa zwycięstwo, bo więcej sieje się nieprzyjaciół niżeli zabija.

Teraz słówko o osobach. Przed samą godziną dziesiątą, pięć salonów prezesa, galerya, sale poboczne, korytarze, przejścia, przedsienia, literalnie były zapchane, i tylko gwałtem wcisnąć się było można; najprzód trafiało na ogromny zastęp gwardzystów narodowych w mundurach, a znaczna ich część składała się z mieszkańców obrębu miasta. Następnie postrzegłeś nieskończoną rozmaitość twarzy, doskonale ci znajomych, jeżeli tylko bywałeś na pokojach Ludwika Filipa i pana Rambuteau. Słowo w słowo, to samo tam było, zwłaszcza koło bufetu, co na pierwszych zebraniach dynastycznych, kiedy pokoje Tuileries otwierały się na ścieżaj przed drogiem i towarzyszymi; widziałeś te pocziwe istoty, sposobniejsze do uciech familijnego i małżeńskiego pożycia, niżeli do festynów politycznych. Wojsko, magistratura, administracja, słowem wszystko, co w cywilizowanym kraju winno mieć uczucie hierarchii i poszanowania dla władzy, obficie reprezentowanem było w salonach obywatela Marrast, który gości swoich przyjmował z wdziękiem doskonałym, bo kiedy fałszywa wielkość niedostępną jest i dziką, prawdziwa jest łatwą i popularną. W treści, część męzka towarzystwa składała się z żywiołów mogących dowieść, przez A więc B, że we Francji nie żywią uraz niewygasłych, i że najwyraźniejszą i najodmienniejszą różnicę i odcienie opinii, umięją zawsze ulegać różności galopady i filozofii polki.

Tak to na przykład sławny pan Allard, sprawca fortyfikacji, potępiona dusza Guizota, Benjamin Ludwika Filipa, figurował, tej nocy, w salonach obywatela Marrast, obok obywatela Charras, z którym rozmawiał najserdeczniej w świecie o wejściu Rzeczypospolitej, jako prawdziwej łasce Opatrzności, i o dobrodziejstwach jakie ta ostateczna forma rządu na ludzkość złać powinna. Tak samo jeszcze ojciec Lubis, główny redaktor Union monarchique, jeden z najgorliwszych i najdowiecniejszych apostołów legitymizacji, spożywał bez najmniejszej odrazy, ananasy demokracji. Słowem, ścisnąwszy razem męczyzn wszelkiego rodzaju, co zaludniali salony obywatela Marrast, powiem wam, że wolę to jak monotonną rozmowę zawsze słodką i wdzięczną — tyle tam było materiału, że cały lud wszechwładny mógłby się uśmieć i ubawić. — Co się tyczy dam nowego porządku rzeczy, muszę im przyznać, iż rzadko widziano na pokojach monarchicznych, toalety i stroje świeższe, wytworniejsze i gustowniejsze. To odrodzenie mody i zbytku, pośród dymiących się jeszcze gruzów rewolucyj, jest bardzo uwagi godnym faktem. Zaprawdę, chociaż z małym wyjątkiem, dwieście czy trzysta dam na pierwszym balu obywatela Marrast znajdujące się, powszechnie były nieznane i składały niejako zupełnie nowe pokolenie, to nieulega najmniejszemu zaprzeczeniu, że mogły ubiegać się o lepszą w zbytku i piękności ze wszystkimi przeszłymi pokoleniami. — Bal, tańce zaczęły się o godzinie dziewiątej; tłum i ścisł tak stał się wielkim niezadługo, że o godz. 10., trzeba było prawdziwy szturm przypuszczać, żeby się dostać na salę balową, w której nie pomieściła się pewno ani trzecia część tancerzy, nęconych przez orkiestrę Straussa, a którzy z rozpaczą cofali się i tłoczyli na poboczne salony, by znaleźć stopę kwadratową miejsca i żyć tak prostopadle. Jednakże wcisnąłem się za generałem Cavaignac do galeryi, gdzie wielu członków zgromadzenia narodowego bawiło się chereograficznymi ćwiczeniami. — Całe biuro, wyjawszy przecież wice-prezesów, walowało, polkowało i mazurka tańczyło. W tej liczbie był Appolo zgromadzenia pan Robert młodszy, reprezentant z Ardenes; pan Morin, reprezentant z la Drôme; pan Armant, reprezentant z Ariège; pan Heckeren, reprezentant z wyższego Renu; pan Péan, reprezentant z Loiret; pan Frichon, reprezentant z Wyższej Vienny i wielu innych trybunów, których nazwiska wyszły mi z pamięci; ale winszuję im z całego serca, że mogą się tak oddawać ćwiczeniu nadzwyczaj zdrowemu i higienicznemu; to pokaże Europie, że Francja umie bawić swoich ludzi, kiedy się jej podoba.

Bylemu Sekretarzowi Sądu Ziemiańskiego Dalskiemu zaginął w Listopadzie 1844. w Trzemesznie lub też na drodze do tegoż miasta list zastawny 3½ procentowy na Tal. 100. Nr. 1306. na Gutowy wielkie powiatu Wrzesińskiego wydany, będący jak twierdzi własnością dziedzica Padniewa, Rożańskiego. Posiedzieliel tegoż listu zastawnego wzywa się niniejszemu, aby się aż do ósmego terminu wypłaty procentów, który od pierwszego przez Ziemstwo nastąpionego ogłoszenia, rachując z dniem 16. Lutego 1849., upływa a raczej w terminie w tym celu wyznaczonym na dzień 3. Marca 1849. przed południem o godzinie 10tej w izbie naszej instrukcyjnej przed deputowanym Ur. Rapold Referendaryuszem zgłosił, w przeciwnym bowiem razie amortyzacja rzeczzonego listu zastawnego niezmiennie nastąpi.

Poznań, dnia 19. Sierpnia 1848.

Królewski Sąd Nadziemiański,
Wydział processowy.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 27. Listopada r. b. zrana o godzinie 10. mają być przez Rendanta Kurzhals w naszej izbie urzędowej Nr. 2. różne meble i inne sprzęty za gotową zapłatę publicznie sprzedane.

Poznań, dnia 24. Października 1848.

Król. Sąd Ziemiański-miejski;
pierwszy wydział.

Dostawa chleba i bulek dla instytucyj miejskich na rok 1849. w terminie dnia 7. Listopada r. b. przed południem na Ratuszu, najmniej zdającym oddaną być ma.

Warunki w Registraturze naszej przejrane być mogą.

Poznań, dnia 28. Października 1848.

Magistrat.

Świeże ostrzygi cotylny otrzymał kolejną żelazną Stiller.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 1. Listopada 1848. r.	
	od Tal. agr. fen.	do Tal. agr. fen.
Pszeniczy szefel	1 21	1 2
Zyta . dt.	— 26	8 — 28 11
Jęczmienia dt.	— 26	8 — 28 11
Owsa . dt.	— 16	— 17 9
Tatarki . dt.	— 26	8 — 28 11
Grochu . dt.	1 1	1 1 5 7
Ziemiaków dt.	— 7	1 — 8 —
Siana celnar	— 17	6 — 20 —
Słomy kopa	3 15	— 4 —
Masła garniec	1 25	— 2 —

Poznań, 1. Listop. — Spiritus beczka
120 kwart 80 % Trallea 12—12½ Tal.